



CZERMAK
burmistrz Chicago, który został ranny podczas zamachu na prez. Roosevelta zmarł wskutek odniesionych ran.

EXPRES

ILUSTROWANY



HITLER
po zwycięstwie wyborczym — zapowiada likwidację związków zawodowych.

ROK XI.

PIĄTEK, 10-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 68

Gorgonowa denerwuje się i płacze Emocjonujący przebieg trzeciego dnia procesu o mord w Brzuchowicach



Przewodniczący rozprawy Dr. JENDL

Kraków, 8 marca.

Każdy dzień procesu Gorgonowej zwiększa zainteresowanie publiczności. Miejsca na galerji, które w poprzednich dniach nie były jeszcze przepelnione, są dzisiaj zupełnie nabite.

Gorgonowa zostaje wprowadzona na salę, jak zwykle, punktualnie z wybiem godzin 9-ej. Tym razem wchodzi od strony poczekalni. Kieruje się pewnym krokiem do ławy oskarżonych, a po chwili wita się z nią adw. dr. Woźniakowski, zamieniając z nią kilka zdań. Następnie wita się z adw. Ettingerem, który po jednodniowej przerwie jest znów na rozprawie. Mec. Axer jest w dalszym ciągu nieobecny.

Na stole z dowodami rzeczowemi zo stałe umieszczony nowy wielki pakiet. Tymczasem rozchodzi się po sali wieść, że na rozprawę zjawił się JUŻ STAŚ ZAREMBA. Istotnie w poczekalni stoi Staś, rozmawiając z dwoma panami. Staś jest płowym, uśmiechniętym chłopcem, ubrany w porządny jasny płaszcz, w rękę ma kaszkiet.

Gorgonowa uśmiecha się i zachowuje się spokojnie, co wróży mniej burzliwy przebieg rozprawy, niż wczoraj.

O godz. 9.25 rozlega się trzykrotny dzwonek. Na salę wchodzi sędziowie przysięgli i zajmują swe ławy. W 5 minut później wchodzi trybunał.

Przewodniczący oddaje głos adw. dr. Woźniakowskiemu.

DIALOG GORGONOWEJ Z OBROŃCĄ

Obrońca: Proszę panią, czy jadąc ze Lwowa do Brzuchowic na święta Bożego Narodzenia spakowała swą bieliznę do walizki?

Osk.: — Całą swoją bieliznę, która

była mi potrzebna na święta, spakowałam do dwu walizek, które stały pod stołem w pokoju Zaremby. Bieliznę schowałam potem do kosza, a resztę do szafy.

Obr.: — Czy bielizna, którą pani spakowała, była czysta czy brudna?

Osk.: — Panie mecenasie, część bielizny była czysta, część brudna.

Obr.: — Może pani przejrzy tę bieliznę i wydobędzie to, co było czyste we Lwowie.

Oskarżona podchodzi do stołu z dowodami rzeczowemi i wyciąga kilka sztuk bielizny.

Osk.: — Tu niema całej bielizny, jest tylko jedna koszula, a powinny być 3 lub cztery.

Obr.: Po przyjeździe do Brzuchowic w jak sposób pani umieściła bieliznę?

Osk.: Została w walizce pod stołem w pokoju Zaremby.

Dr. Woźniakowski podchodzi do planu i stwierdza, że tam w pokoju Zaremby niema wcale stołu.

Gorgonowa jednak stanowczo twierdzi, że stoi stół na miejscu stolika nocnego.

Obr.: Czy wszyscy mieli dostęp do bielizny?

Osk.: Wszyscy. Również szafa była otwarta i wszyscy mieli dostęp do niej.

Obr.: Proszę opisać urządzenie swego pokoju.

Osk.: Była toaletka, szafa, łóżko. Przed wejściem na werandę był wysoki kominek, na nim miseczek i asparagus. Przed nim były duże fotografie.

Obr.: Dostęp do kuchni i do łazienki był przez czyj pokój?

Osk.: Przez mój pokój i przez jadalnię.

Obr.: Czy dostęp do kuchni przez pokój pani jest bliższy niż przez korytarz?

Osk.: Nie, ale szło się do łazienki przez mój pokój.

Obr.: A wtedy w nocy którejś służąca wychodziła i wchodziła?

Osk.: Przez mój pokój.

Obr.: Gdy ktoś jest w hallu i chce przejść do pokoju stołowego i do sypialni pani?

Osk.: Są drzwi, ale wówczas nie funkcjonowały.

Prok. dr. Szypuła: Oskarżona o czymś innym mówi, a pan obrońca o co innego pyta.

Adw. Woźniakowski: A pan prokurator nie uważa swoim zwyczajem!..

Osk.: W tym pokoju, gdzie jest wyjście na werandę, jest wejście do pokoju denatki. Drzwi otwierały się wówczas, ale ciężko. Drzwi te były wówczas zamknięte.

Obr.: Drzwi, prowadzące na korytarz i do kuchni były otwarte czy zamknięte?

Osk.: Nie pamiętam. Tego nie mogę sobie przypomnieć. Ja ich tej nocy nie zamykałam.

Następnie wywiązuje się dłuższa dyskusja między obrońcą a oskarżoną na temat drzwi, prowadzących z jej pokoju na małą werandę. Gorgonowa twierdzi, że są to drzwi podwójne, wewnętrzne drzwi były owej nocy otwarte, zaś zewnętrzne posiadając od pola gałkę zamiast klamki i zabrzask, były ponadto zamknięte na klucz. Owej nocy, jak zwykle, zamknęła te drzwi na klucz, który położyła na toaletce.

Małe szczegóły wielkiej wagi

Obr.: — Czy owej nocy wychodząc, otworzyła pani drzwi kluczem?

Osk.: — Tak jest.

Obr.: — Czy pani zatrzasnęła za sobą drzwi, czy nie?

Osk.: — Zdaje się, że nie. Za drugim razem nie zatrzasnęłam.

Obr.: — Pani zeznała w pierwszym dniu rozprawy, że jak wyszła pierwszy raz do d-ra Csałi, to wróciła werandą frontową?

Osk.: — Wogóle nie wracałam werandą. Szłam od bramy frontowej do tylnej, a potem do kuchni po klucz.

Obr.: — Nic nie rozumiem.

Dr. Woźniakowski podchodzi do planu i wzywa tam oskarżoną. Gorgonowa ustawia się tyłem do sądu, wobec czego przewodniczący zwraca jej uwagę, ażeby na planie tak wskazywała swoją drogę, aby wszyscy mogli to widzieć. Gorgonowa zdejmując tute i wieszając na krzesle obrońcy, który ją ustawia bokiem do planu. Gorgonowa opisuje drogę do bramy frontowej i tylnej, do kuchni po klucz, następnie przejście do swego pokoju i ponowne wyjście tą drogą przez małą werandę do bramy, ogrodnika i d-ra Csałi.

Obr.: Proszę panów przysięgłych. Ja się o to wszystko pytam dlatego, ponieważ oskarżona chodziła tyle razy, a panowie z policji zaznaczyli tylko jedne ślady, które tu są na planie zaznaczone kolorem czerwonym.

Kto chodził po ogrodzie

Następnie opisuje oskarżona, jak nie zastawszy nikogo po swym powrocie od d-ra Csałi, poszła do basenu po wodę i którą wracała. Wskazuje drogę na planie i na wręczonych jej w tym momencie przez przewodniczącego fotografiach.

Obr.: Po przyniesieniu tej wody odbywa pani czwartą podróż? Któredy pani szła?

Osk.: Spotkałam ogrodnika i poszliśmy razem do bramy głównej.

Obr.: Czy pani ciągle szła swymi poprzednimi śladami?

Osk.: Skądże to mogę wiedzieć? Nie uważałam na żadne ślady i nie zaznaczałam nowych.

Obr.: Kto chodził krytycznej nocy po ogrodzie?

Osk.: Ogrodnik. Któredy szedł, nie wiem. Ja go zastałam na głównej werandzie.

Obr.: Kto przyszedł jeszcze z domu ogrodnika?

Osk.: Jego żona z dzieckiem.

Obr.: Czy żona Kamińskiego nie odchodziła w nocy z powrotem do swego domu?

Osk.: Nie wiem.

Obr.: Czy służąca wychodziła?

Osk.: Tego także nie wiem.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ).



ZBRODNIA W BRZUCHOWICACH.

Choinka w hallu willi, za którą ukryła się tajemnicza postać.

Gorgonowa płacze się w zeznaniach

Obr.: Czy Staś wychodził?
Osk.: Zda się, że wychodził.

Błoto czy śnieg?

Obr.: — 30 grudnia była ciągle odwilż. Kiedy zaczął padać śnieg?
Osk.: — Wtedy wogóle było błoto.
Przew.: — Jeśli pani nie chce ze mną dojść do scysji, jak z panem prokuratorem, to niech mi pani odpowiada wprost. Włec kiedy tego dnia zaczął padać śnieg?
Osk.: — Zaczął padać koło wieczora ale było błoto.
Przew.: — Czy była jak to po krakowsku się nazywa „szlompka“?
Osk.: — Nie wiem jak to się nazywa po krakowsku. W nocy była śnieżycą i wszystko było zavalane.
Przew.: — Niech pani pokaże na nodze jak wysoko był śnieg.
Osk.: — Na ścieżce prawie wcale nie było śniegu.

W chwilę później wynika scysja między dr. Woźniakowskim, a przewodniczącym. Mianowicie obrońca twierdzi, że w aktach są zeznania żandarma Treli, stwierdzające, że była taka śnieżycą że zatarła wszystkie ślady z wyjątkiem śladów Gorgonowej. Przewodniczący zaś stwierdza, że znaleziono tylko ślady Gorgonowej.
Sędzia dr. Krupiński odczytuje zeznania Treli z śledztwa w których jest mowa o małych stopach ludzkich i o śladach psa. Sędzia dr. Ostrega odczytuje protokół zeznań z poprzedniej rozprawy, w którym jest mowa o znalezieniu śladów prowadzących do malej werandy.

Czy pies był skaleczony?

Obr.: — Czy kiedykolwiek tej nocy szedł obok pani pies?
Osk.: — Zupełnie go nie widziałam. Dopiero dr. Csala zwrócił uwagę, że niema psa. Ogrodnik poszedł go szukać, ale wrócił z niczem i dopiero potem wszyscyśmy poszli do budy. Pies nie chciał się ruszyć z niej i ogrodnik musiał go wyciągać. Zda się, że pies był skaleczony.
Dalej na pytanie obrońcy stwierdza oskarżona, że po powrocie do domu była zmoczona od śniegu. Miała mokra głowę i futro oraz przemoczone nogi. Stwierdza stanowczo, że śnieg padał na nią i od tego zmokła.
Obr.: — Jeśli śnieg suchy padał od 8 wieczorem do 12 w nocy to musiała się utworzyć warstwa kilkunastu centymetrów.
Osk.: — Śnieg nie był tak wysoki.
Adw. Ettinger: — Czy od pani pokoju do Zaremby były drzwi otwarte czy zamknięte?
Osk.: — Otwarte.
Adw. Ettinger: — Czy uchylone?
Osk.: — Były zupełnie otwarte.
Adw. Ettinger: — Czy drzwi do pokoju Stasia były otwarte czy zamknięte?
Osk.: — Drzwi do pokoju Stasia były stale zamknięte.
Obr.: — Czy Zaremba jeśli zapalił światło w tym pokoju mógł widzieć co się u pani dzieje?
Osk.: — Mógł widzieć.
Dalej na pytania tego obrońcy wyjaśniła oskarżona, że drzwi od jej pokoju do pokoju Stasia były zamknięte a nadto brzo ciężko otwierały się wskutek czego podłoga była w tem miejscu zarysowana.

Kto wchodził do pokoju ś. p. Lusi Zarembianki?

Obr.: — Kto wchodził do pokoju Lusi po jej zamordowaniu?
Osk.: — Staś, Zaremba, ja i inni.
Obr.: — Czy służba wychodziła w tym momencie z domu?
Osk.: — Ja nie wiem.
Obr.: — Czy policja wchodziła do pokoju Lusi wycierała nogi?
Osk.: — Nie.
Obr.: — W każdym razie może pani twierdzić, że szereg osób wchodził do pokoju denatki bez wycierania nóg.
Osk.: — Tak.
Obr.: — Pani była wtedy w fu-

trze. Czy w tym samym w jakim pani jest teraz?

Osk.: — Nie, to było futro brązowe. Dalej wyjaśnia Gorgonowa, że była tak samo uczesana jak obecnie. Miała tył ko włosy ondulowane jednak górna część fryzury była gładka i loki były ukryte w kołnierzu futra, tak, że w ciemności nie można jej było potem poznać.

Stosunki rodzinne Zaremby

Obr.: — Czy pani rozmawiała ze Stasiem lub Lusią o chorobie ich matki?
Osk.: — Nie.
Obr.: — Czy dzieci wiedziały, że matka jest nieuleczalnie chora?
Osk.: — Owszem, wiedziały.
Obr.: — Czy Zaremba tłumaczył pani, dlaczego jego żona mieszka osobno?
Osk.: — No, bo była umyślowo chora. Ja rozumiem, że jak żona była chora, to lepiej byłoby jej w zakładzie dla umyślowo-chorych lub pod opieką rodziny, a nie osobno, ale Zaremba wyjeżdżał, a w jego pokojach mieszkali różni mężczyźni, więc musiała mieszkać osobno.
Obr.: — Może pani powie co robił Staś, a co Zaremba, celem uratowania denatki?
Osk.: — Nie, nie wiem. Żadnych szczególnych ruchów nie zauważyłam. W tej chwili oskarżona wybucha stłumionym płaczem i przez kilka minut odpowiada płacząc.
Obr.: — Kto powiedział, że pani mogłaby dużo powiedzieć, gdyby pani chciała.
Osk.: — Komisarz Frankiewicz.

Sprawy intymne

Osk.: — Zda się. Byli przytem sędzia śledczy, prokurator i inni.
Adw. Ettinger zaczyna oskarżoną indagować w sprawach intymnych. Pyta ją, kiedy było ostatnie zbliżenie między nią a Zarembą. Oskarżona odpowiada, że w ciągu ostatniego półrocza wogóle nie utrzymywała stosunków z Zarembą.
Osk.: — Tylko w wilej Bożego Narodzenia doszło między nami do bliźszego stosunku.
Obr.: — Z czyjej inicjatywy.
Osk.: — Z jego.
Obr.: — Ile lat liczyła wówczas Romusia?
Osk.: — Trzy lata.
Obr.: — Czy sypiała spokojnie?
Osk.: — Nie. Często budziła się i trzeba ją było uspakajać.
Obr.: — Pani wspominała, że zastawiała pani rzeczy w lombardzie. W jakim celu.
Osk.: — Byłam chora. Musiałam się poddać operacji. Potrzebowałam 250 złotych.
Obr.: — Czy Zaremba wiedział o tej operacji.
Osk.: — Nie, dopiero potem powiedziałam.
Przewodniczący przypomina oskarżonej, że kiedy Staś poszedł na podwórze badać ślady ona wyraziła się, że wszyscy się rozlecieli.

„Straciłam zmysły!”

Przew.: — Pani przechodziła przecież kurs pielęgniarski, więc pierwszą pani powinnością było biec do Lusi. Tymczasem pani nawet nie zbliżyła się do łóżka i nie zrobiła pani żadnego zabiegu.
Osk.: — Z początku straciłam wogóle zmysły.
Przew.: — To pani niema kwalifikacji na pielęgniarkę.
Osk.: — Jako pielęgniarka zajmowałam się tylko dziećmi do jednego roku.
Prokurator rozpoczyna znów indagację.
Pr.: — Pani zeznała, że klucz od werandy leżał na toalecie. Niech pani nam to wytłumaczy, czy każdy przechodząc brał klucz z toaletki i potem kładł

go tam zpowrotem?
Osk.: — Nie. Klucz leżał na toalecie tylko w nocy.

Gorgonowa zbliża się do sędziów przysięgłych, stając prawie przy samej poręczy graniczącej bezpośrednio z ławą prasy. Jest ona względnie spokojna i mówi z opanowaniem, ale mimo to widać na jej policzkach spływające łzy.

Gorgonowa wikła się w zeznaniach

Prokurator omawia dalej sprawę klu czy. Okazuje się, że klamka i zamek były tylko z wewnątrz, a po stronie zewnętrznej była ślepa gałka.
Pr.: — Czy mogli ktoś otworzyć drzwi od strony zewnętrznej?
Osk.: — Mógł, wybijając szybę.
Pr.: — O której godzinie zajmowała się pani wyjmowaniem odłamków szyb?
Osk.: — Był już dzień.
Pr.: — Czy to było przed przyjsciem policji czy po przyjsciu?
Osk.: — Po przyjsciu policji brzechowickiej i przed przyjsciem policji lwowskiej.
Prokurator przywiązuje do tego zeznania duży naczenie i bierze je jako punkt wyjścia do swych rozważań:
— Stwierdzam — mówi prokurator — że policja brzechowicka przybyła o godzinie 3.20 w nocy, a policja lwowska o godz. 4, co dowodzi, że pani musiała się zajmować wyjmowaniem szyb między godz. 3.20 a 4.
Prokurator pyta skąd mogło docho dzić do pokoju światło. Oskarżona odpowiada na to bezradnie.
Pr.: — Proszę nie zagadywać.
Adw. Ettinger: — Protestuję przeciwko tonowi i wyrażeniom prokuratora

Białe zęby: Chlorodont

Adw. Ettinger: — To jest conajmniej denerwujące. Kobieta, stojąca pod zarzutem morderstwa, zeznaje tutaj trzeci dzień już. Trzeba ją oszczędzać.
Pr.: — Szkoda, że pana mecenasa nie było tutaj wczoraj. Zachowanie moje było wzorem grzeczności.
Adw. Ettinger z uśmiechem: — Mnie inaczej informowano o tej grzeczności.
Adw. Woźniakowski tonem lekceważącym: — Pan prokurator coś niema doświadczenia w rozmowach z kobietami.
Przewodniczący, wesoło: — No, nie sprzecajmy się o to, kto ma doświadczenie z kobietami.
Na sali ogólna wesołość.
Adw. Woźniakowski prosi o głos w sprawie formalnej.
— Prowadzimy wszyscy tę rozprawę dla sędziów przysięgłych — mówi — są to szanowni obywatele, którzy sami na podstawie rozprawy wyrobią sobie opinię. Tymczasem pan prokurator ma ten zwyczaj, że klasyfikuje od razu oskarżoną. Podkreśla ciągle, że ona się denerwuje i zagaduje. To jest niewłaściwe wobec sędziów przysięgłych, których tu widać.

Lwowskie nastroje

Pr.: — Z drobnych rzeczy pan obrońca robi wielką sprawę.
Przew.: — Muszę wziąć w obronę pana prokuratora. Twierdzą, że on wcale nie przekracza dobrego tonu.
Adw. Woźniakowski: — My chcemy prawdy przed krakowskim sądem, bez lwowskich nastrojów.
Po załagodzeniu przez przewodniczącego tej kontrowersji, prokurator wraca jeszcze na chwilę do sprawy odłamków szyb. Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje Gorgonową, czy drzwi między sypialnią, a jadalnią były otwarte.
Gorgonowa odpowiada, że zwykle były otwarte, tym razem jednak dzieci przechodząc przez jej pokój zamknęły te drzwi.
— Jednak zaznaczam — mówi Gorgonowa — że przez hall i jadalnię aż do drzwi mojej sypialni ciągnął się wielki

dywan t. zw. koksowy.
Inny sędzia przysięgły zapytuje, czy oskarżona kupowała kiedyś Lusi prezenty.

Osk.: — Rzadko, nie miałam na to pieniędzy.
Sędzia przysięgły: — A w wilej?
Osk.: — Nie, bo miałam wtedy 18 zł. i nie wiedziałam co w pierw za nie kupić.
— A jak pani spędziła z Zarembą Sylwestra rok, poprzedzający zbrodnię t. j. 1930.
Osk.: — W domu. Wogóle nie chodziliśmy w Sylwestra się bawić.
Trzeci z kolei sędzia przysięgły pyta:
— Opowiada pani o scysji między panią a Lusią. Lusia miała wtedy zawołać: „Pani wie tylko o swoich 10.000 dolarach”. Skąd Lusia mogła wiedzieć o tych pieniądzach?

Gwiazdka Lusi i Stasia

Osk.: — Nie wiem.
Obr.: — Zapytuje panią jeden z sędziów przysięgłych, czy dała pani coś dzieciom na gwiazdkę. Powiedziała pani że nie.
Osk.: — Nie, nie dałam.
Adw. Woźniakowski akcentując: — A czy dał coś rodzony ojciec?
Osk.: — Nie.
Obr.: — Jeden z sędziów przysięgłych pytał skąd Lusia wiedziała o tych 10.000 dolarów. Kto napisał wtedy tę kartkę z 10.000 dolarów?
Osk.: — Zaremba.
Przew.: — Ta kartka znajduje się w aktach.
Obr.: — Właśnie wiem, że jest w aktach i tu pan sędzia ma źródło, z którego Lusia wiedziała o tych 10.000 dolarach.

Wywiązuje się następnie dyskusja w sprawie dywanu koksowego, w której nawiązuje się do okoliczności hipotezy, jakoby oskarżona miała pójść do pokoju zamordowanej.
Adw. Woźniakowski, zirytowany zwraca się do oskarżonej:
— To było, kiedy pani szła mordować.

Prok. (Zgrzyliwie) — Pan obrońca nie robi nastrojów?

Adw. Woźniakowski: — Chcę pana prokuratora wprowadzić w dobry humor. (Do oskarżonej). Jak kazano się pani zęgnąć z ofiarą?
Oskarżona opowiada o szczegółach „Sądu Bożego”.
Adw. Woźniakowski: — Tego w historii nowoczesnej niema. To było tylko w wiekach średnich. Wtedy były „Sądy Boże”. Czy pani widziała, że kiedy wrócił Grela po telefonowaniu, przyprowadził ze sobą dwóch wartowników.

Co się działo po morderstwie?

Osk.: — Tak widziałam, pilnowali mnie, nie dali mi się ruszyć.
Obr.: — Czy pani widziała, że za oknem stał stróż, który pilnował każdego jej ruchu?
Osk.: — Tak.
Obr.: — Pozwolili pani wejść do pokoju denatki?
Osk.: — Nie.
Obr.: — Zaremba żądał po morderstwie herbaty. Czy to pani nie zdziwiło?
Osk.: — Nie.
Obr.: — Bo tu sąd się dziwi każdej potrzebie pani. Proszę pani, czy pies był zwarzjowany?
Osk.: — Ostatnie dni bardzo. Ciągłe wyl.
Obr.: — Czy pani przypomina sobie przybycie dr. Dawidowicza?
Osk.: — Tak.
Obr.: — Czy znalazł ekskrementy?
Osk.: — Tak.
Obr.: — A u Zaremby?
Oskarżona krępuje, się i nie odpowiada:
Obr.: (krzyczy): — Niech pani odpowiada! Ja tu nie robię żadnych fi-głów!

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Hitlerowcy planowali zamach na polskie składy amunicji na Westerplatte. — Miała to uczynić ta sama bojówka, która podpaliła Reichstag

Sensacyjne rewelacje angielskiego organu robotniczego

Londyn, 8 marca. „Daily Herald” zamieszcza sensacyjną wiadomość jakoby rząd polski miał dowody że zamach na Westerplatte był przygotowany przez jedną z zakonspirowanych łaczejek istniejących wewnątrz partii hitlerowców. Wszystko wskazuje na to — pisze „Daily Herald” — że była to TA SAMA ZAKONSPIROWANA BOJÓWKA, KTÓRA PRZYGOTOWAŁA I WYKONAŁA PODPALENIE REICHSTAGU.

Wśród hitlerowców istnieją aktywne grupy terrorystów, którzy są odpowiedzialni za dokonywane w ciągu ubiegłego roku z zimną krwią liczne morderstwa. Ci sami ludzie PRZYGOTOWYWAŁI POGROM ŻYDÓW POD PRETEKSTEM RZEKOMEGO ZAMACHU NA HITLERA. Oni to przesłali do Związku Żydów w Berlinie ostrzeżenie, zapowiadające wymordowanie wszystkich ży-

dów o ile Hitlerowi spadnie choćby jeden włos z głowy. Takie bojówki hitlerowskie wciąż jeszcze istnieją — stwierdza „Daily Herald”. Zdecydowana ona jest nie pozwolić pod żadnym pozorem na ograniczenie swej działalności przez kierownictwo partii i zmierza do kompletnego wykonywania wszystkich barbarzyńskich celów programu hitlerowskiego. Sensacyjne rewelacje „Daily Herald” uczyniły w kołach politycznych wielkie

wrażenie. Zwłaszcza podkreślenie przez „Daily Herald” związku między planowanym zamachem prowokacyjnym na polskie składy amunicji na Westerplatte, a dokonanym prowokacyjnym podpaleniem Reichstagu. Poza to cała prasa w krótkich wzmiankach podaje o incydencie zamiarze senatu gdańskiego oddania spóru do Ligi Narodów oraz decyzję władz gdańskich wzmocnienia posterunków policyjnych na mieście.

Reumatyzm i podagra

łamanie w kościach i stawach zwalczą Togonal. We własnym więc interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie zawsze tylko oryginalnych tabletek Togonal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Togonal

STAŚ ZAREMBA ZEZNAJE PRZED SĄDEM

Boi się on spojrzeć w stronę Gorgonowej

(CIĄG DALSZY).

Osk: — Doktor krzyknął, bo zauważył powalaną całą koszulę u Zaremby. Zrobił to w zdenerwowaniu.
 obrońca. — Czy pani rozmawiała ze Stasiem?
 Osk. — Tak, na werandzie byłam ja, Zaremba i Staś. Staś mówił, że widział jak ktoś uciekał.
 obrońca. — Czy patrzył się na panią?
 Osk. — Nie, mówił wycieczajnie.
 Sędzia przysięgły Lubowiecki: — Czy do Lusii przychodziła młodzież szkolna?
 Osk. — Tylko koleżanki.
 Sędzia przysięgły Koledzy nie?
 Przew. — Luscia nie chodziła z chłopcami.
 Prok. — Proszę pani, sprawa kału na koszuli Zaremby. Czy pani wie, że Zaremba wyjaśniał tę sprawę?
 Osk. — Tak.

Kiedys się pani skaleczyła?

Prok. — To dlatego, że ubikacje były zepsute.
 Biegły prof. dr. Olbrycht: Są różnice w zeznaniach pani co do skaleczenia. Niech się pani zdecyduje: czy przy szybie, czy przy szklance, czy przy kieliszku? Czy łokciem, czy ręką, — żebym mógł zająć stanowisko.
 Osk. — Szybę siłunkłam ręką, ale początkowo nie zauważyłam tego. Potem, gdy skaleczyłam się o szklankę, uprzytomniłam sobie, że mogłam się również przedtem skaleczyć przy siłuczeniu szyby.
 Dr. Olbrycht: Dlaczego zeznała pani kom. Respondowi i kom. Frabkiewiczowi, że krew na chusteczce pochodziła z menstruacji, a potem w śledztwie mówiła pani inaczej?

Osk. Kom. Frankiewiczowi, jak się zaczął pytać, powiedziałam tak ze złości.
 Dr. Olbrycht: A w sądzie zeznała pani, że z zęba czy z dziąsła.
 Gorgonowa wyjaśnia, że chusteczka, chociaż jest jej, mogła być w piwnicy podrzucona przez kogo innego.
 Dr. Olbrycht bierze bluzeczkę kremową ze stołu dowodów rzeczowych i zapytuje oskarżoną, czy to jej.
 Osk. — Moja, ale rzadko ją nosiłam.
 Przew. — A co pani nosiła tego dnia?
 Osk. — Sukienkę bordo.
 Dr. Olbrycht: Czy pies Lux kręcił się po pokoju?
 Osk. — Nie, był nazewnątrz, był płochliwy.
 O godz. 11.30 przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Biegły dr. Zieliński

Rozlega się znów trzykrotny dzwonek. Przerwa skończona. Sędziowie przysięgli i trybunał weszli na salę. Przewodniczący otwiera postępowanie dowodowe i zawiadamia, że zgodnie z wnioskiem obrony dopuszczono do rozprawy profesorów dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego w charakterze biegłych oraz docenta dr. Marcina Zielińskiego, jako znawcę psychologa, celem wydania świadectwa o sta-



nie umyślowym Stasia Zaremba i prawdziwością jego zeznań.
 obrońcy, w osobie dr. Woźniakowskiego i Ettingera wnoszą o dopuszczenie dwóch psychiatrów, stawiając wniosek o wezwanie docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, dalej dr. Stefana Baleja oraz dr. Henryka Goldschmidt Korczaka, obu znawców psychologii medycznej w Warszawie.
 Trybunał, po naradzie, wniosek obrony odrzucił, stwierdzając, że wystarczy opinia jednego psychologa i że dr. Zieliński jest znany uczyonym. wobec tego dr. Woźniakowski prosi o zaprotokolowanie, że wniosek obrony szedł tylko w kierunku dobrania drugiego znawcy, a nie sprzeciwiał się dopuszczeniu dr. Zielińskiego. Po stwierdzeniu, że ten biegły znajduje się na sali rozpraw, odebrano od niego generalja, poczem przewodniczący prosi go o zwrócenie bacniejszej uwagi na zeznania młodego Zaremby, celem wydania o nich świadectwa.

Staś Zaremba na sali sądowej

Przew.: — PROSZĘ WEZWAĆ STANISŁAWA ZAREMBĘ.
 Czy wszystkich zwracają się w kierunku wchodzącego śmiałym krokiem chłopca, który bez cienia zdenerwowania staje przed stołem sędziowskim. Ze strony przepelnionej galerii widać wiele lornetek teatralnych zwróconych w jego stronę. Tymczasem od wezwanego odbierane są generalja: — Stanisław Zaremba, lat 16, rzymsko-katolik, zamieszkały obecnie w Warszawie, uczeń 6-ej klasy gimnazjum.
 Obrona sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, natomiast prok. dr. Przytułski dowodzi, że niema żadnych

przyczyn, któreby przeszkadzały jego zaprzysiężeniu.
 Przewodniczący zapytuje świadka, czy zdaje sobie sprawę dobrze z tego, gdzie się znajduje, czy nie cierpił nigdy na jakąś chorobę psychiczną.
 Chłopiec daje zupełnie logiczne i jasne odpowiedzi, poczem trybunał po naradzie postanawia decyzję, co do zaprzysiężenia tego świadka odroczyć.
 Przewodniczący poucza następnie Stasia o obowiązku mówienia szczerą prawdą, przypomina mu złożoną w sądzie lwowskim przysięgę i każe przynieść dla świadka krzesło.
 Młody Zaremba robi zewnętrzną korzystne wrażenie, nie denerwuje się zupełnie, widać jednak, że UNIKA WYRAŻNIE WZROKU GORGONOWEJ ODWRACAJĄC SIĘ OD NIEJ.
 Zeznania składa głosem bardzo cichym, często niezdecydowanym, a co najgorsze, mimo licznych upomnień, nie podnosi głosu, twierdząc, że ma grzechy, które mu przeszkadzają głośno mówić, oraz że nie potrafi opowiadać samodzielnie, przewodniczący musi cały czas zadawać mu pytania a on najczęściej odpowiada „tak” i „nie”.
 Mimo kilku scysły z tego powodu między obroną a przewodniczącym i wielokrotnych upomnień ze strony przewodniczącego, Staś nie zmienia sposobu składania zeznań.

Staś o swojej matce

Przew.: — Może nam pan coś opowie o tej sprawie. Może pan zacząć od tego okresu, przed tem zdarzeniem. Pan wie o co chodzi. Jak Gorgonowa weszła w wasz dom i jaki był wasz do niej stosunek.
 Świadek milczy.
 Przew.: — Więc niechże pan opowie, kto się zajmował wami przed wejściem Gorgonowej do waszego domu?
 Świadek milczy.
 Przew.: — Czy pan pamięta matkę?
 Św.: — Tak.
 Przew.: — Jak to było z jej chorobą. Pan sobie zdaje z tego sprawę?
 Św.: — Matka zachorowała, została oddana do szpitala.
 Przew.: — Ile pan miał lat?
 Św.: — Byłem jeszcze dzieckiem. Potem matka wróciła.
 Przew.: — Do waszego domu?
 Św.: — Nie, mieszkała osobno, przy ul. Zielonej.
 Przew.: — Gdy wróciła, była wówczas długo?
 Św.: — Nie długo, potem została

drugi raz oddana do zakładu.
 W dalszym ciągu opowiada świadek, że choroba matki objawiała się w atakach i nierozsądnym postępowaniu. Odesłano ją do Kulparkowa.
 Przew.: — Kto się wami wtedy zajmował?
 Św.: — Przenieśliśmy się do pani Opijowej.
 Przew.: — Czy była to krewna?
 Św.: — Nie, znaloma, byliśmy u niej dwa lata. Potem wróciliśmy do mieszkania przy ulicy Potockiego. Tam zajmowała się nami przez jakiś czas jej siostra, a potem przyszła pani Gorgonowa.
 Przew.: — Mówił wam ojciec o tej przyjaźni?
 Św.: — Mówił, przyszła w czasie wakacji.
 Przew.: — Zajmowała się wami?
 Św.: — Tak, zajmowała się utrzymaniem nas. Ojciec najczęściej przebywał we Lwowie i nami zajmowała się Gorgonowa.

PORCELANA, KRYSZTAŁY I LAMPY najtaniej w firmie **J. DIENER** Kraków, Szewska 20.

Luscia nie lubiła Gorgonowej!

Przew. — Więc niechże pan nam opowie, jak się wami opiekowała.
 Św.: — Z początku dobrze, ale z biegiem czasu stosunki się popsuly. Dochodziło do sprzeczek przeważnie z Lusią.
 Przew.: — Może pan powie, z jakich powodów i przedstawił kilka szczegółów.
 Św.: — Siostra nie lubiała oskarżonej.
 Przew.: — Dlaczego?
 Św.: — Nie wiem, wynajdywała jakieś listy.
 Przew.: — Słyszał pan może jakieś nazwiska?
 Św.: — Nie, siostra mówiła, że oskarżona bierze za dużo pieniędzy, że ich nie używa na gospodarstwo, że interesuje się innymi mężczyznami i przyjmuje ich w mieszkaniu.
 Przew.: — Mówiła kogo przyjmowała?
 Św.: — Byliśmy nawet świadkami.
 Przew.: — Więc niechże pan opowie.
 Św.: — Przyjechał po południu raz pewien pan do Brzuchowic. Oskarżona go

[Dalszy ciąg na str. 4-tej].

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

przyjęła w ogrodzie. Potem przyszedł ojciec, ale ona o tem nie wiedziała. Ja zawiadomiłem ją o tem że ojciec idzie.

Przew.: — Dlaczego ją pan zawiadomił, prosiła pana.

Św.: — Kazala mi.

Przew.: — Niech się pan dobrze zastanowi. Powiedziała, że jak ojciec przyjdzie, żeby jej zaraz o tem powiedzieć.

Św.: — Tak, wprost mi nie powiedziała. Wynioskowałem z jej zachowania.

Przew.: — Jak ojciec przyszedł, to ten pan poszedł?

Św.: — Tak.

Gorgonowa znów się denerwuje

W tej chwili oskarżona rusza się nie spokojnie na ławie i chce coś powiedzieć. Przewodniczący zwraca uwagę, że to może powiedzieć później.

Adw. Woźniakowski musi uspakajać Gorgonową.

Przew.: — Na pana jakie to zrobiło wrażenie, że oskarżona się kryje przed ojcem i nie chce, żeby ją widział z innym?

Św.: — Na mnie to zrobiło wrażenie, że nie chciała.

Przew.: — Jak to było z temi listami. Siostra miała jakieś listy?

Św.: — Tak, miała jakieś listy w kopercie. Miała nawet kilka listów zaadresowanych przez Gorgonową. Pokazywała mi je i widziałem tam nazwiska Poseckiego i Apla.

Przew.: — Po co to pokazywała?

Św.: — Chciała je pokazać ojcu. Powiedziała mi o tem.

Przew.: — Czy były to listy i koperty od pani, czy do pani?

Św.: — Do pani.

Przew.: — A czy siostra dała ojcu te listy?

Św.: — To służąca dała ojcu listy.

Przew.: — A skąd wyście o tem wiedzieli?

Z kilku niezbyt jasnych odpowiedzi świadka na to pytanie wynika, że ojciec po otrzymaniu tego listu napisał do nich i żalił się na postępowanie Gorgonowej.

Przew.: — Gdzie siostra trzymała te listy?

Św.: — W torebce je nosiła.

Przew.: — Jaki był stosunek Gorgonowej do tych panów? Pan wie?

Św.: — Nie.

Przew.: — Teraz niech pan opowie, jak ojciec posłał Lusie do Szwajcarii a wyście wyjechali do Rymanowa.

Św.: — Byliśmy także w Dalmacji z panią Gorgonową.

Przew.: — Z jakich powodów wysłano siostrę do Szwajcarii?

Św.: — Siostra mówiła mi, że to z powodu złych stosunków w domu. Skarżyła się na nie i mówiła, że chce się z wyjazdu.

Przew.: — Czy ojciec coś mówił, że są napięte stosunki, jak wysłał Lusie do Szwajcarii?

Św.: — Mówił, że siostra jest anemiczna i to jej dobrze zrobi na zdrowie. Tam była Lusja cały rok.

Przew.: — Wtedy już były napięte stosunki między Gorgonową a wami?

Św.: — Tak.

Przew.: — Włec niechże pan opowie.

Św.: — Raz w Brzuchowicach.

Adw. Woźniakowski prosi przewodniczącego, aby zażądał jakiejś daty.

Przew.: — Czy pan może podać jakąś datę, kiedy się zaczęły te sprzeczki?

Św.: — To było rok przed wyjazdem do Szwajcarii.

Przew.: — Włec w którym roku to było?

Adw. Woźniakowski: — W 1928.

Przew.: — Czem się tłumaczyła te objawy, nie zajmowała się wami?

Św.: — Nie zajmowała się nami.

Przew.: — Niech pan nie powtarza moich słów.

Św.: — Nie zajmowała się nami, nie opiekowała się należycie, dawała nam gorsze ubrania, jedzenie było liche.

Przew.: — Czy siostra żaliła się, że niema odzienia?

Św.: — Tak, mówiła mi o tem, że brak jej płaszcza.

Przew.: — Dlaczego nie zwracała

się z tem do ojca?

Św.: — Tego mi nie mówiła.

Gorgonowa klóciła się z Lusią!

Przew.: — Czy pan coś wie o tem, że Gorgonowa kupowała taniej a liczyła drożej?

Św.: — Owszem, kupowała taniej a liczyła drożej.

Przew.: — Czy były jakieś kłótnie z siostrą?

Św.: — Były.

Przew.: — Słyszał pan?

Św.: — Słyszałem.

Przew.: — To było w roku 1931 czy wcześniej?

Św.: — Wcześniej. Mówiła, że siostra chodziła z chłopcem.

Przew.: — Czy to była prawda?

Św.: — Nie, siostra nie zadawała się z chłopcami. Poza tem były kłótnie o małe rzeczy.

Następuje znów przerwa.

Św.: — Były częste kłótnie i awantury, jak ojciec siedział w areszcie z powodu katastrofy, o czem przeczytaliśmy z gazet. Poza tem Lusja była przeciwna współzyciu Gorgonowej z ojcem. Namawiała go do zerwania z nią i mówiła, że nie dopuści do tego małżeństwa.

Przew.: — Czy mówiła, że willa zostanie przy was i co na to powiedziała Gorgonowa?

Lusia bała się Gorgonowej

Św.: — Powiedziała „Zobaczmy co z tobą będzie”.

Przew.: — Czy jeszcze coś mówiła o Kulparkowie?

Św.: — Tak, mówiła „dostaniesz się tam, tak jak twoja matka”.

Przew.: — Czy Lusja żaliła się, że boi się, by Gorgonowa jej nie zabiła?

Św.: — Tak, kazala mi nawet przystawić stolik od drzwi do schodów, żeby się tamtędy oskarżona nie mogła dostać, bo obawia się, że ją zabije.

Przew.: — I pan zrobił to?

Św.: — Tak.

Przew.: — Czy oskarżona mówiła coś że zabije was i siebie.

Św.: — Tak. To było we Lwowie. Po wiedziała, że zrobi jakąś tragedję.

W ten miejscu **adw. Woźniakowski** prosi o zaprotokolowanie, że przewodniczący opowiada świadkowi epizody, a ten odpowiada tylko „tak” lub „nie”.

Przewodniczący: — Proszę mnie pouczyć, jak mam inaczej wydobyć zeznania od tego świadka. Będę panu naprawdę bardzo wdzięczny.

W tej chwili rozlegają się na galerji oklaski, które przewodniczący musi uciszać.

Przew.: — Prowadzę od 35 lat rozprawy, ale tak ciężkiego świadka jeszcze nie miałem. Niechże pan sam coś opowie. Niech pan sam wszystko powie, co uważa za ważne.

Św.: — Ja już powiedziałem. Mimo nalegań przewodniczącego Staś zacina się w zeznaniach.

Wobec tego staje **adw. Woźniakowski** i powiada, że jeśli świadka krępuje obecność oskarżonej, to będzie ona odesłana do więzienia.

Adw. Woźniakowski: — Niech pan powie otwarcie.

Gorgonowa przemawia do Stasia

Świadek nie odpowiada. Wówczas Gorgonowa przemawia do niego łagodnym głosem.

— No Stasiu, mówże śmiało. Co wiesz Stasiu, to mów.

Dopiero po chwili Staś na pytania przewodniczącego odpowiada.

Przew.: — Niech pan opowie jak to było krytycznego dnia co pan robił i co robiła Gorgonowa.

Św.: — Krytycznego dnia siostra wyjechała do Lwowa do nowego mieszkania. Ja zostałem w domu i byłem na nartach. Oskarżona sprzątała mieszkanie. Wróciłem około g. 4 i oskarżona zdaje się zmiatała śnieg.

Przew.: — Śniegu było dużo?

Św.: — Mało. Dopiero pod wieczór zaczęło padać.

Przew.: — Po południu co robiła Gorgonowa?

Św.: — Śpiewała.

Przew.: — Czy pan nie zauważył, że ona jest źle usposobiona?

Św.: — Właśnie, krzyczała na Romusię, żeby wyszła z pokoju Lusie.

Przew.: — Rozmawiała z panem?

Św.: — Wogóle nie rozmawialiśmy, gdyż ja jestem małomówny.

Przew.: — I jak to było po południu?

Św.: — Po południu takto przyjechał koło g. 4. Nie pamiętam czy jadł obiad, czy nie jadł. Poszliśmy na sanki i wróciliśmy o 6. Następnie ojciec posłał mnie na stację, abym oczekiwał siostry.

Poznałem Gorgonową!

Przew.: — Jak to było jak się pan obudził?

Św.: — Obudził mnie skowyt psa. Wołałem „Lusiu, Lusiu”, ale odpowiedzi nie usłyszałem.

W tem miejscu **adw. Woźniakowski** usiłuje przerwać świadkowi, żądając jakiegoś wyjaśnienia na planie. Wywołuje to ogromną wrzawę na sali, która dopiero po dłuższej chwili milknie i świadek ciągnie dalej:

— Wówczas gdy usłyszałem skowyt wyjrzałem przez okno, ale niczego nie zauważyłem. Wstałem i udałem się do drzwi. Poza chloinką za drzwiami ujrzałem jakąś kobiecą postać. Poznałem odrazu, że to była Lusja. Zawołałem i uderzyłem kilka razy pięścią w drzwi. WÓWCZAS TA POSTAĆ DRGNĘŁA I ODESZŁA.

W TEJ CHWILI GDY SIĘ ODWRÓCIŁA I OCHODZIŁA, POZNAŁEM, ŻE TO OSKARŻONA.

Zdenerwowany pobiegłem do pokoju siostry. Było tam dość jasno. Widziałem, że łóżko nie jest w porządku. Odrzuciłem poduszki i wtedy zobaczyłem, że Lusja jest pokrwawiona. Potrzebałem nia, ale się nie ruszała.

Pobiegłem do pokoju ojca z krzykiem, że Lusie zamordowano. Wróciliśmy razem. Przyszła też Gorgonowa która mnie potem posłała po futro. Przyniosłem je i ona wyszła. Ja chciałem zabrać się do ratowania, ale nie wiedziałem jak. Potem przyszedł żandarm, a potem ogrodnik, który płakał. Następnie przyszedł dr. Csala i powiedział, że to musiał zrobić ktoś z domowników. Zaczęliśmy szukać śladów. Znaleźliśmy wzdłuż ogrodzenia niewyraźne odciski stóp. Ślady psa biegły po drugiej stronie ogrodzenia.

Przew.: — Czy badaliście ślady w pokoju siostry?

Św.: — Tak. Okno było otwarte i rygle od drzwi odsunięte.

Przew.: — Proszę pana, co pana zbudziło?

Św.: — Skowyt psa.

Przew.: — Czy pies szczekał jakoś inaczej?

Św.: — Tak. To był przeciągły jednorazowy skowyt.

Przew.: — Pan nosił słuchawki na uszach. Czy pan je zrzucił czy spadły panu, bo gdyby pan nosił słuchawki, to skądby pan słyszał skowyt?

Św.: — Nie pamiętam, jak to było ze słuchawkami.

Przew.: — Przyskoczył pan do okna i nie pan nie zobaczył.

Zaczął pan wzywać Lusie. Dlaczego Lusie, a nie ojca?

Mogę przysiąc, że to była ona!

Św.: — Lusja była na bliżej.

Przewodniczący znów zbliża się do planu, koło którego gromadzą się Staś, prokurator, oraz adwokaci.

Przewodniczący pyta znów, lecz już po odejściu od planu:

— Jak się ta postać, którą pan zauważył, zachowywała?

Św.: — Krzyła się.

Przew.: — Czy pan poznał odrazu, czy to była kobieta czy mężczyzna?

Św.: — Tak, odrazu poznaję, że

to była kobieta.

Przew.: — Po czem?

Św.: — Po głowie i po futrze.

Przewodniczący wskazuje na leżące na stole dowody rzeczowych brązowe futro i pytając:

— Czy może to było to futro?

Św.: — Możliwe.

Przew.: — A czy było?

Św.: — Tego nie wiem.

Przewodniczący każe oskarżonej zarzucić na siebie futro. Pomaga jej przytem Staś.

Przew.: — Oskarżona ma przecież włosy przylegające do głowy, jak pan mógł poznać ją po włosach?

Św.: — Wtedy inaczej się czesała.

Adw. Ettlinger wskazuje na to, że przy nalożonym futrze nie widać u oskarżonej zaczesanych w tył włosów.

Przewodniczący pyta Stasia, jak zachowywała się owa postać, gdy Staś zakrzyknął. Staś wyjaśnia, że zaczęła się kryć. Kiedy uderzył pięścią w drzwi, wyszła.

Przew.: — Jak wyszła?

Św.: — Bardzo cicho. Skreśliła na schody na lewo. Poznałem ją, jak była na werandzie.

Przew.: — Poczem pan ją poznał?

Św.: — Po profilu.

Przew.: — A futro nie przeszkadzało panu. Czy pan może zeznać pod przysięgą, że to była postać Gorgonowej? Może się pan cofnąć.

Św.: — MOGĘ PRZYSIĄC

Dziś Staś będzie badany przez lekarzy

Przewodniczący odracza sprawę do dnia dzisiejszego.

Pod koniec zarządza przewodniczący badanie Stasia Zaremby przez lekarzy. Wówczas zwraca się do przewodniczącego **inż. Zaremby**, ojciec Stasia i oświadcza, że chciałby być przy badaniu.

Przewodniczący zgadza się, komunikując, że mogą być również przy badaniu strony. Badanie odbędzie się dziś o godz. 8 rano.

Inż. Zaremba jest to starszy pan, zniszczony i przygnębiony mężczyzna. Staje przy synku, który już zdążył się ubrać w palto i serdecznie kładzie mu rękę na głowie. Staś ma wyraz twarzy pogodny, trochę zakłopotany.

Tymczasem na salę zaczynają się wdzierać osoby, które nie dostały się na salę w czasie rozprawy. Clica one choć przez chwilę przyjrzeć się Gorgonowej, którą policjant odprowadza do więzienia.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGO NOWEJ.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiegokolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Czestochowa, Skrzynka pocztowa 20, W. Andrejew.

DALSZY OKAZYJNA WYSPRZEDAŻ TOWARÓW ZA BEZCEN: DLA PANÓW: Koszule sportowe 2.50, okazyjne 2.25, popelinowe 3.75, kalesony długie 1.40, skarpetki 25 gr., kolnierze sztywne lepsze 40 gr., swetry 1.90. DLA PAŃ: Koszule dzienne strojne 1.10, nocne 1.85, refermy 75 gr., pończochy jedwabne 80 gr., jedwabne „Bemberg” 1.80, ręczniki 35 gr., kąpielowe „Frote” 65 gr., — 1.10, rekawiczki kremowe z długim manszetem 95 gr., apaszki modne welniane 80 gr. DLA DZIECI: Partuski 70 gr., sukienki 1.50, bučki „Bebi” 80 gr., podbródki 20 gr., oraz wielki wybór wyprawek dla niemowląt. „MAGAZYN POLSKI”, Kraków, DŁUGA 50. Dla odsprzedawców rabat, wysyłka na prowincję tylko po otrzymaniu zadatku zł. 3.—

KAMENIC, majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, oraz małych domków w całej Rzeczpospolitej, największy wybór do sprzedania, posiada jedynie biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60, tel. 108-60. 6-4

WAFLE tortowe — czekolada dla gospodyń dobrze przeluszczona zł. 3.80 za kilogram. Stradomski — Skarżysko, Ilżecka 120.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Pojałowski Jakób.

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty: 1) metrykę urodzenia wydaną przez Urząd Parafjalny Wysoka, pow. Strzyżów, 2) świadectwo ze złożenia egzaminu szkolnego wydane przez Zarząd szkoły w Dębicy, pow. Ropczyce, Wiśniowski Aleksander, Brzyzna, poczta Ropczyce.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Nowak Roman.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

187

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie Otara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wińska która została nazwana przywiązana do konia Hrabina Wińska była odurzona. W roku tej znaleziono ślizek listu, pisanego do Leny Potrebkiej.

Potęhszka jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzanie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wydać jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Luchalskiej, pracującej w wytwórni „Koll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy przódz Muellera oraz Wierę Luchalską należą jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chce z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — została mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posesiwa francuskiego i zabija atakującego wojskowego, ukradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyrwać z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — lue Rey — a gdy spełniła już swoją rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ukwitował się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szafki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po niedanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zatrudniają wielu robotników, między innymi również Kula, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncańska gdzie mieszka Kula.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chorego robotnika Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściągając na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zwinąć barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawracza kontakt z Złotą, girlską kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zacząć się Stefanem.

Żegota Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wileńskiego znaleźli list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionistów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzyszącą ks. Tzoneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

W tym czasie baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Złotę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie.

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiega się za górników „Anka”.

Stefan zostaje dyrektorem kopalni kate-ciefa Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybalt.

Pewnego wieczoru do pokonu Lenę wpada Grant i oświadcza, przetwarzony głosem że policja go ściga, gdyż zdefrantował pieniądze, by móc dla niej kupić prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem orgiastycznych scen.

Następnego dnia wieczorem Lena, ukryta za kotara, podsłuchuje rozmowę, jaka toczy się w sali konferencyjnej, gdzie oprócz księcia biera udział w naradach dwaj dyrektorzy, Schwarz i Krause oraz przez Lempe.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komuniści jej, że Mueller i Lehman ukrywają się u baronowej von Lumpich.

Detektyw udaje się w tej sprawie do baronowej. W czasie jego pobytu letos dzwoni Żegota podsłuchując rozmowę baronowej z tajemniczym gościem.

śno, jeżeli nie znajdzie pani dla mnie kryjówkę!... Powiadam pani przecież, że ktoś mnie śledził aż do bramy...

— W takim razie przyjdzie tu zaraz... — Wątpię, czy zdoła zauważyć do jakiego mieszkania wszedłem.

— Szkoa czasu... Moja zbyt duża nieobecność w pokoju może się wydać podejrzana.

— Nie pójdę... Zdaje się, że ktoś idzie po schodach... Niech mnie pani ukryje, szybko...

— Odlie pana mam ukryć... Wejść pan do tej szafy... Potem pomówimy... Szybko!

Gdy baronowa wróciła do pokoju, Żegota stał spokojnie przy oknie i palił papierosa.

Małego człowieczka po drugiej stronie już nie było.

— Długie konferencje miała pani... — rzekł detektyw.

— A, tak... Ciagle zawracają człowiekowi głowę... Znowu przyszedł po składkę dla biednych.

— I to tak długo trwało?... — Tak... Czemu pan się tak dziwi?... Baronowa była blada i przez to jeszcze ładniejsza. Zdenerwowanie i alkohol pozbażyły ją wszelkich hamulców. Zarzuciła mu ręce na szyję. Przyciągnęła ku sobie.

Sama wtuliła wilgotne wargi w jego usta.

Żegota odepchnął ją od siebie. Przystanęła harda, dumna, odrzucona. Spojrzała nań nienawistnie z pod przymrużonych oczu.

— Proszę, może znowu wyjmie pani rewolwer?... — zapytał.

— Nie... — odparła, zaciśniętymi zębami. — Poproszę, aby pan odszedł...

Żegota uśmiechnął się.

— Dobrze, pójdę...

Wyszedł na korytarz. Spojrzał na szafę. Zdawało mu się, że drzewczki poruszyły się lekko. Włożył palto i kape-lusz.

— Żegnaj pani!... — Dowidzenia pani!...

Baronowa odetchnęła z ulgą. Żegota stał już przy drzwiach. Już sięgnął po kłanek.

— Kiedy się zobaczymy? — zapytał jeszcze na pożegnanie.

— Nigdy...

— Jakto?... Omlęwa się pani na mnie? — Tak...

— Dlaczego?... Przecież nie proszę, aby mnie pani ukryła w swem mieszkaniu!

Baronowa błędnie.

— Co to znaczy?... — To znaczy, że nie mam do pani takich próśb jak Mueller i Lehman... Pani zna chyba te nazwiska...

Baronowa błędnie coraz bardziej...

— Nie rozumiem... — próbuje odwręcić jeszcze tę straszną chwilę przyznania się do winy.

— Pani nie rozumie?... Wtedy pozwolił pan, że zaraz wszystko wytłumacze.

Żegota szybko odskoczył od drzwi i otworzył szafę.

Baronowa krzyknęła.

W szafie hyl jakiś człowiek. Błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił!

Żegota cofnął się ku ścianie. Kula na szczęście chybiła celu.

Mężczyzna wyskoczył z szafy i strzelił poraż drugi. Żegota stał jednak ukryty w mrocznym kącie, napastnik nie mógł więc należycie wycelować.

W pewnej chwili człowiek z szafy zwrócił swą twarz w stronę Żegoty i detektywu poznali go odrazu... Był to hrabia Wilecki, tak dawno poszukiwany przez władze kompan Muellera i Lehmana...

ronowa stanęła w poprzek drogi, zasłaniając sobą uciekającego hrabiego.

Żegota zawahał się... Strzelić, czy nie strzelić?... — Niech się pani usunie, bo będę strzelał! — uprzedził.

— Niech pan strzela!... Mnie już jest wszystko jedno!... — odparła zdecydowanym głosem.

— Jeszcze raz uprzedzam panią!... Ja nie żartuję!...

Hrabia Wilecki, czując się bezpiecznym za plecami baronowej, zbliżał się ku drzwiom.

Żegota odskoczył nagle wlewo, chcąc ominąć baronową i nacisnął cyngiel.

Rozległ się huk.

W tej samej chwili baronowa jęknęła głucho i zwała się na ziemię... Nie udało się jej ominąć...

— Pan strzelił!... — nie wierzyła jeszcze, choć na podłodze powstała już kałuża krwi. — Więc pan naprawdę strzelił?... O, jakże zawiódłam się na pańskiej miłości!

Tymczasem hrabia, korzystając z zamieszania, otworzył szybko drzwi i wybiegł na klatkę schodową. Ledwo jednak stanął w sieni, zmierzyl się oko w oko z drugim wrogiem — Januszem Grantem, który czyhał nań za drzwiami.

Wpadł na siebie odrazu jak dwa bokserzy na ringu.

Hrabia był jednak silniejszy i odrazu zyskał przewagę nad Grantem. Janusz strzelił z bliska, lecz chybił.

Hrabia ogłuszył go przedtem uderzeniem w skroń, następnie cofnął się o kilka kroków i wpałował mu kule prosto w serce...

Na odgłos strzałów Żegota porzucił

leżącą bezwładnie w korytarzu baronowej i wybiegł do sieni. Janusz jeszcze oddychał.

— Serwus... jak się masz... — szepnął, próbując się uśmiechnąć i wyciągnął dłoń.

Żegota mocno uściśkał rękę przyjaciela.

— Co ci się stało?... — zapytał. — Grzmotnął cię zbyt silnie?

— O, tak... Już pewno nie wstane... Ale to nic... Miałem sam odebrać sobie życie, wołę więc paść na polu walki... Jak sądzisz, czy komisarz Wentzel przebaczy mi po śmierci?...

— On już dawno ci przebaczył... Cała suma została pokryta... Lena przysłała pieniądze.

— Przesłała?... To dobrze... Dobra dziewczyna... Tylko nieszczęśliwa... Jakieś fatum wisi nad jej głową... Cafe jej życie otoczone było mgłą tajemnicy... Dlatego była tak bardzo nieszczęśliwa... Starałem się rozjaśnić mroki tej zagadki i zdaje się, że byłem już u celu... Ale nie szkodzi... Ty doprowadzisz to dzieło do końca... Więc słuchaj co ci powiem...

Twarz mu się wykrzywiła. Krew sączyła już poprzez kamizelkę... Zamilkł.

Żegota podniósł go ostrożnie i wniósł do mieszkania baronowej. Położył go w pokoju na kanapie.

Janusz stracił przytomność. Leżał nieruchomo z zamkniętymi oczyma.

Nie mogąc mu narazie w niczem pomóc, zabrał się do drugiej ofiary, leżącej w korytarzu. Przeniósł ją również do pokoju, poczem zawiadomił władze oraz pogotowie.

Lekarz pogotowia orzekł, że stan Granta jest beznadziejny, baronowa zaś moje jeszcze odzyskać zdrowie.

Rozdział sto czterdziesty trzeci

Uwięzienie „Białej Damy”

Żegota nie odstępował ani na chwilę od swego przyjaciela. Na wieść o tragicznym wypadku przybyli do szpitala Kaleta oraz Lena. Oboje jednak musieli zadawałać się skąpymi informacjami o stanie zdrowia ciężko rannego Granta, przynoszonymi przez Żegotę z pokoju szpitalnego.

Lekarz zezwolił, aby tylko jedna osoba siedziała przy łóżku chorego, reszta mogła ulokować się w poczekalni.

Po kilku godzinach Grant odzyskał znowu przytomność na kilka chwil. Żegota skorzystał z tego i przypomniał mu treść rozmowy, rozpoczętej w sieni domu przy ulicy Poznańskiej.

Janusz skinął głową i odparł:

— A, tak, tak... Przypominam sobie... Chodziło o tajemnicę hrabiny Wileckiej... Tak... Nie interesowałbym się nią wcale, gdyby nie była ona jednocześnie tajemnicą życia Leny... A Lenie chciałem pomóc, bo ją naprawdę kochałem... Wiedziałem, że tajemnicę hrabiny Wileckiej mogę rozwiązać tylko w jej willi... Zaczęłem więc tam jeszcze raz szukać...

Mówił z coraz większą trudnością, lekarze nie mieli już żadnej nadziei uratowania przestrelonego serca. Nie więc nie mogło mu już ani zaszkodzić, ani pomóc.

Podniósł się jeszcze raz. Żegota podtrzymał go.

W willi zetknąłem się z hrabią Wileckim... Czego tam szukał — nie wiem. Pewnie chciał jeszcze zatrzeć pewne ślady... Ale prócz niego znalazłem tam jeszcze...

Urwał. Przycisnął bandażę mocno opasując jego klatkę piersiową.

— Kogoś tam znalazł?... Mów...

— Znalazłem... znalazłem...

— No, kogo?...

— W willi znalazłem... „Białą Damę”

— Białą Damę?... — zapytał.

— Tak... Nie zdołałem już nic zrobić. Zamknąłem na klucz... Jest to zakratowany pokój w piwnicy... Nikt jej nie ukradnie... W marynarce mam klucze... Musiałem śledzić hrabiego... Wiedziałem, że „Biała Dama” mi nie ucieknie... Ona przecie nie może w żaden sposób uciec... Bo czy wiesz kto to jest?...

Uśmiechnął się i w tej samej chwili głową jego opadła bezwładnie na ręce Żegoty.

Mimo iż serce przestało bić, uśmiech ten nie zniknął z jego bladej, szczęśliwej twarzy...

Tak, był szczęśliwy w ostatniej chwili swego życia, że śmiercią okupił popełnioną winę...

Był szczęśliwy, że rozpoczęte dzieło rozwikłania tajemnicy przekazał dzielnie mu koledze — Żegocie... Mógł być spokojny w ostatniej chwili życia, oddał tę sprawę w ręce godnego następcy...

Żegota skrzyżował na piersiach ręce nieboszczyka, przyklęknął przed łóżkiem i złożył pacierz.

Po chwili wszedł lekarz. Zbadał puls, spojrzał w nieruchome oczy i zwiesił smutnie głowę.

Gdy Lena stanęła przy łóżku, błogi uśmiech nie znikł jeszcze z twarzy trupa.

Może cieszył się, że przy nim stoi ta, którą kochał tak gorąco za życia, a której już zobaczyć nie mógł...

Lena przymknęła wilgotne oczy...

Nie było czasu, Żegota musiał się zabrać natychmiast do pracy.

Gdy powtórzył Lenie i Kacie ostatnie zwierzenia Granta, oboje słuchali z zapartym oddechem.

— Więc czyżby to było możliwe, aby Grant wpadł wreszcie na ślad „Białej Damy”? — zdziwił się Kaleta.

(Dalszy ciąg jutro).

— A jednak Muellera i Lehmana mia-nani obowiązkiem ukryć...

— Pesst!... Ciszel!...

— Właśnie, że będę mówił o tem gło-

HITLEROWCY PALĄ CZERWONE SZTANDARY

Krwawe starcia w czasie pogrzebu w Düsseldorfie. — Hitler powoła specjalną komisję, która ma obudzić Niemców... z letargu politycznego
Reichstag będzie zwołany w dniu 3 kwietnia

Berlin, 8 marca.
 W Düsseldorfie, w czasie pogrzebu członka szturmu hitlerowskiej doszło do krwawych starć. Przechodzący kondukt hitlerowców i stalhelmowców ostrzeliwany był z domów przez komunistów.

W wyniku strzelaniny 1 osoba została zabita a sześć rannych. Policja aresztowała 50 uczestników zajścia.

Berlin, 8 marca.
 Wczoraj oddziały szturmowe hitlerowców zajęły w Kassel gmach robotniczych organizacji zawodowych, wyluszczając flagę hitlerowską. Czerwony sztandar oraz portret Scheldemanna zostały publicznie spalone.

W Gelsenkirche policja zamknęła „Dom ludowy” będący główną siedzibą komunistów. Czerwony sztandar został z budynku ściągnięty i przez szturmowców spalony.

Berlin, 8 marca.
 Hitler na posiedzeniu rządu zapowiedział **ENERGICZNĄ WALKĘ Z LETARGIEM POLITYCZNYM NARODU NIEMIECKIEGO.**

Dopilnować tej sprawy ma specjalny urząd.

Następnie Hitler opowiedział się za koniecznością ujednostajnienia polityki w Rzeszy i w krajach związkowych.

Reichstagowi przedłożony zostanie

projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu, noszącej charakter ustawy, zmieniającej konstytucję.

Berlin, 8 marca.
 W dniu otwarcia nowego Reichstagu prezydent Hindenburg złoży wieniec na

grobie Fryderyka Wielkiego.

Berlin, 8 marca.
 Termin otwarcia Reichstagu został wyznaczony na dzień 3 kwietnia r. b. Otwarcie rozpocznie się od nabożeństwa w kościele garnizonowym w Poczdamie. Miejsce obrad Reichstagu nie zostało jeszcze wyznaczone.

Sesja Reichstagu trwałaby osiem dni. Berlin, 8 marca.

Prezydent Hindenburg przyjął dziś na audiencji wspólnie kanclerza Hitlera, wice-kanclerza Papena, ministrów spraw wewnętrznych Fricke, ministra Reichswehry Blomberga i ministra Goeringa.

Według informacji biura Comptona wiana była również sprawa otwarcia pierwszego posiedzenia Reichstagu.

Ostateczna decyzja o pierwszym posiedzeniu Reichstagu odbył się w poczdamskim kościele garnizonowym dotychczas jeszcze nie zapadła.

Walka z hitleryzmem w Austrii

Publiczne zgromadzenia i pochody zakazane do jesieni

Wiedeń, 8 marca.
 Rada ministrów, odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało do północy i zakończone zostało uchwaleniem dwóch rozporządzeń.

Pierwsze zakazuje urządzania zgromadzeń i pochodów do jesieni r. b. na całym terytorjum Austrii.

Drugie dotyczy rozporządzeń prasowych. Par. 1 rozporządzenia prasowego orzeka, że w razie konieczności może kanclerz zarządzić, by dzienniki były przesyłane do cenzury na dwie godziny przed wyjściem dziennika.

Par. 2, opiewa, że konfiskata może być dokonana także w wypadku obrazy uczuć patriotycznych, religijnych i oby-

watelskich. Przewidziane są kary do 2000 szylingów i areszt do 3 miesięcy. Rozporządzenie daje prokuratorowi prawo, w razie kilkakrotnych konfiskat prawo zawieszenie na określony czas.

Obydwa rozporządzenia wchodzi w życie z dniem jutrzejszym.

Rada ministrów uchwaliła wydanie odezwy do ludności Austrii, uzasadniającej potrzebę tych rozporządzeń.

Wiedeń, 8 marca.
 Kanclerz Dollfuss przybył do prezydenta Miklasy i przedstawił mu sytuację w kraju specjalnie sytuację parlamentarną i zgłosił dymisję gabinetu. Prezydent dymisji nie przyjął, zapewniając kanclerza i rząd o swym zaufaniu.

Ratunek dolara

Moratorium bankowe w Ameryce kończy się w czwartek. — Francja nie odstąpi od parytetu złota

Warszawa, 8 marca.
 Dział, w drugim dniu po ogłoszeniu znanych zarządzeń Stanów Zjednoczonych, wprowadzających zakaz wywozu złota i przedłużających na dalszy okres moratorium bankowe, sytuacja waluty amerykańskiej na rynkach światowych nie uległa zmianie. Zarówno dolar w gotówce jak i dewiza oraz wypłaty telegraficzne na Nowy Jork nie były notowane na giełdach międzynarodowych.

Jak donoszą z Paryża, **WE FRANCJI NIE ISTNIEJĄ ŻADNE ZAMIERZENIA W KIERUNKU OGRANICZENIA SWOBODY OBROTÓW**

DEWIZA AMERYKAŃSKA.
 W bankowych sferach francuskich panuje przekonanie, że rząd Stanów Zjednoczonych w swej polityce finansowej będzie się kierował metodami wypróbowanymi już w roku 1931 przez rząd Rzeszy w okresie znanego załamania się waluty niemieckiej. Będzie za tym dążył do utrzymania kursu dolara. Jednakże Stany Zjednoczone będą miały do przewyciężenia trudności o wiele większe, aniżeli te, z którymi walczył rząd Rzeszy.

Na naszym rynku pieniężnym, której wiadomości o zarządzeniach Stanów

Zjednoczonych przyjął z zupełnym spokojem, reagując na nie jedynie wstrzymaniem się od transakcji dolarowych, dziś nastąpiło pewne odprężenie.

Bank Polski wznowił zakup dolarów po kursie 8.60 do 8.75. Jednakże dla braku zainteresowania transakcją większych nie zawarto. Ze względu na przedłużenie w Ameryce moratorium bankowego

OBROTÓW DEWIZA AMERYKAŃSKA I WYPŁATAMI TELEGRAFICZNYMI NA NOWY JORK NIE DOKONYWANO.

Tajemniczy mord w Paryżu

Prefekt jednego z departamentów zastrzelony przez przyjaciółkę. — Przyczyny zbrodni niewyjaśnione

Paryż, 8 marca.
 Wczoraj zamordowany został w Paryżu Jean Causeret, prefekt departamentu Bouchet du Rhone. Wiadomość o morderstwie rozeszła się dopiero późną nocą. W prefekturze policji odmawiają wszelkich na ten temat informacji.

Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych podaje: Jean Causeret, prefekt departamentu Bouchet du Rhone, przebywający chwilowo w Paryżu został zamordowany w okolicznościach dotychczas nieustalonych. Prokurator udał się na miejsce wypadku. Dochodzenie przeprowadza sędzia śledczy rousset.

Zwłokę przewieziono do Instytutu Lédycznego celem autopsji.

Według prasy porannej, morderczynią jest Germaine Hyoun.

PRZYJACIÓLKA ZAMORDOWANEGO

Przyczyna morderstwa miała być zazdrość. Morderczynię aresztowano. Natychmiast po wypadku Germaine

Hyoun zaważwała lekarza Mogilewskiego. Gdy przybył on do mieszkania, prefekt jeszcze żył, lecz po kilku minutach

zmarł. Strzał dano z tyłu. Causeret pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Strejk włóknianarzy w Łodzi

Strejkuje około 50 tys. robotników. — Przemysłowcy wyjechali do Warszawy

Łódź, 8 marca.
 (I. W trzecim dniu strejku włóknianarzy nastąpiło dalsze unieruchomienie fabryk. Ilumaczący się to tem, że w dniu dzisiejszym odbędzie się w ministerstwie opieki społecznej konferencja z przemysłowcami, wobec czego włóknianarze którzy dotychczas powstrzy-

mywali się od porzucenia pracy, obecnie postanowili również strejkować, aby w ten sposób przyczynić się do wywarcia nacisku na przemysł i skłonienia go do ustępstw.

Już wczesnym rankiem lotne komisje strejkowe obsadziły wejścia do wszystkich fabryk łódzkich, nawołując

robotników do solidarności i do walki o umowę zbiorową. Równocześnie organizowano wiece robotnicze, na których delegacje fabryczni obrazowali obecną sytuację.

Jak nas informuje przewodniczący głównej komisji strejkowej p. Seidel, dziś rano, według raportów delegatów fabrycznych poszczególnych fabryk, którzy prowadzą ścisłą ewidencję strejkujących, akcja strejkowa objęła ponad 48.000 włóknianarzy, na ogólną liczbę 60.000 zatrudnionych w łódzkim przemysle. Poza drobnymi wypadkami wczorajszymi, strejk ma w dalszym ciągu przebieg zupełnie spokojny, wobec czego policja nie interwenjuje i nie czyni żadnych przeszkód komisjom strejkowym.

Parlament francuski uchwalił pożyczkę konsolidacyjną

Paryż, 8 marca.
 Parlament uchwalił emisję pożyczki konsolidacyjnej w wysokości 9 miliardów franków.

London, 8 marca.

Z Pekinu donoszą, że marszałek Chang - Sue-Liang, głównodowodzący wojskami chińskimi na froncie północno-wschodnim **podał się do dymisji.** Był on jednocześnie v-o vice peneralissimum całej armii chińskiej oraz członkiem głównej rady państwa.

Tokjo, 8 marca.

Wojska japońskie, wypierając chińczyków pod dowództwem gen. Wang-lczes zatrzymały się przed wielkim murem chińskim w pobliżu Ku-Pei-Kan.

Chińczycy w nieładzie wycofują się w kierunku Mium, miejscowości znajdującej się na połowie drogi między Pekinem a Ku-Pei-Kau.

Wojska japońskie przed wielkim marszem chińskim



Czy Ladoumegue będzie ułaskawiony?

Władze francuskie zmieniają statut, by umożliwić doskonałemu biegaczowi powrót na bieżnię

Sportowa opinia francuska nie może przeboleć utraty najlepszego swojego biegacza. Mało tego, sam związek stopniowo zmienia stanowisko i pod naciskiem gwałtownych ataków zaczyna wchodzić w układy z Ladoumeguem. — Pragnie nawet nagiąć swój surowy statut, aby tylko móc mu przywrócić prawa amatorskie.

Aby wreszcie odpowiedzieć na pytanie czy Ladoumegue będzie jeszcze mógł biegać „oficjalnie” i czy jego rekordy, które pragnie postawić w przyszłości, doczekają się uznania, — trzeba wreszcie sprawę jasno postawić. Otóż rekwizyfikacji ze strony I. A. F. (Związek Międzynarodowy) w żadnym wypadku spodziewać się nie można. Ladoumegue przyznał się do brania pieniędzy za starty, a to sprawę przesądza całkowicie; chyba, że I. A. F. zmieni swój statut, na co zanosi się oddawna i na co Ladoumegue ciągle jeszcze liczy.

Jest więc w chwili obecnej jedno tylko wyjście: rekwizyfikować znakomitego biegacza może tylko Związek Francuski, do czego jest zresztą uprawniony. Ladoumegue odzyska wówczas prawo amatorskie wewnątrz kraju, ale poza granicami Francji nadal będzie traktowany jako zawodowiec. Podobne wypadki miały już miejsce we Francji, a ostatnio analogiczną uchwałę powziął Związek Finlandzki. Zachodzi tu jednak pewna dosyć poważna różnica; Francuzi sami zdyskwalifikowali Ladoumeguea, podczas kiedy Finowie, uznając prawa amatorskie Nurmiego, dali wyraz swemu oburzeniu na podstępne machinacje obcych oskarżycieli.

Tak czy inaczej, Związek Francuski teoretycznie ma prawo rekwizyfikować Ladoumeguea pod dwoma jednakże warunkami. A więc primo: musi on zwrócić wszystkie swoje „nieoficjalne” zarobki i secundo: musi się święcie zobowiązać do ścisłego przestrzegania na przyszłość reguł amatorskich.

Panowie ze Związku, przerażeni skutkami swego lekkomyślnego postępków, — zrzucili z siebie nieskazitelny płaszcz cnoty i więcej niż w skromny sposób udali się do winowajcy, aby mu zaproponować zgodę.

Ladoumegue na pierwszy punkt propozycji zgodził się bez zastrzeżeń; oświadczył, że z żywą radością odda zarobione w Hawrze 6.000 franków, które mu już oddawna stoją kością w gardle. Ze swojej strony nie wątpimy, że te 6000 są tylko jakby pewnym symbolem i że śmiało można dodać z tyłu przynajmniej jedno zero. Z drugim punktem był już o wiele większy kłopot. Ladoumegue zgodził się powrócić w szeregi amatorskie tylko pod tym warunkiem, że we Francji do spraw jego startów na przyszłość nikt się nie będzie wtrącał i że będzie mu pozostawiona swoboda absolutna. Można to zrozumieć tylko w ten sposób, że wielki biegacz wcale nie ma zamiaru wyzbyć się swoich „cichych zarobków”.

Dobre chęci Związku Francuskiego za szły jednak dzisiaj już tak daleko, że i tą odpowiedzią nie został zrażony. Prezes F. F. A. pan Benet postanowił zwołać zebranie, na którym ma zaproponować zmiany statutowe, umożliwiające wyjście z sytuacji. Projekty pana Beneta nie są narazie znane, ale już w dniach najbliższych dowiemy się, jaki to pierwszy wyłom w murze amatorskich zasad F. F. A. zostanie dokonany.

Sprawa ta jest wielkiego znaczenia, jako wypadek będący dotychczas bez precedensu, jako pierwszy krok zdążający do obalenia zasad amatorskich w sporcie lekkoatletycznym.

Nowych zmian oczekuje z zainteresowaniem nie tylko Ladoumegue, ale i szereg jego kolegów, żyjących w ciągłym strachu przed „nakryciem” na kombinacjach pieniężnych.

Związek Francuski znalazł się w sy-

tuacji bardzo niemiłej; przecież niedawno zarzucał całemu światu tolerowanie zawodowstwa i przez dyskwalifikację Ladoumeguea chciał dać wyraz swoim czystym intencjom. Będzie się musiał przygotować do przełknięcia niejednej gorzkiej pigułki.

Zmiany statutowe, jakich się opinia spodziewa po F. F. A., będą miały jednak niewątpliwie i swoje dodatnie strony. Wielu lekkoatletów odetchnie głęboko i nie będzie musiało w kłamliwy sposób ukrywać swoich zarobków. Biegacz pozostanie zawsze biegaczem, a nie tylko do chwili, kiedy go złapią „in flagranti”.

Opinia francuska nie może zrozumieć dlaczego taki Charles Pelisier, czy Mar-

cel Thiel mogą zbierać oklaski i hołdy, — a zarazem i nienajgorzej zarabiać, — podczas kiedy Ladoumegue został wykreślony jakgdyby z listy żyjących. Życie przedzej czy później musi obalić te granice, może szczytne i czyste, ale coraz mniej zgodne z jego prawami. Dobre nogi mogą upoważniać do zarobków w takiej samej mierze, jak dobra pięść czy piękny głos operowego śpiewaka.

Dzisiejsze prawa amatorskie nie są już w stanie walczyć z ukrytym profesjonalizmem, a doprowadzają tylko do takiej obłudy, jak słowa Ladoumeguea, wypowiedziane niedawno podczas swojej obrony: „Jedynym zyskiem, osiągniętym ze sportu, był dla mnie serwis do listów, zdobyty na zawodach 23 lipca.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy

W dniach 17 — 20 b. m. odbędą się w Helsingforsie zapaśnicze mistrzostwa Europy.

Do walki o mistrzostwo w stylu grecko-rzymskim zgłosili się reprezentanci 14 państw: Finlandja, Szwecja, Węgry, Łotwa, Niemcy, Norwegja, Danja, Cze-

chosłowacja, Italja, Polska, Francja, Jugosławja i Szwajcaria.

Po skończonych mistrzostwach odbędą się w Goeteborgu wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy, do którego zaproszeni zostaną najlepsi zawodnicy, startujący w mistrzostwach.

Z działalności Związku Makkabi

Centrala Związku „Makkabi” w Polsce wyznaczyła dni 13 i 14 maja b. r., jako „dni” Makkabi.

W wyznaczonych terminach odbędą się wiele imprez sportowych.

W r. b. przeprowadzona będzie przez Makkabi szeroka akcja wyszkoleniowa przodowników i instruktorów. Ponadto odbędą się obozy: górski, krajowy i kolarski.

Okreg warszawski Makkabi urządza co tydzień w różnych miastach tego okręgu trzydniowe kursy gier sportowych, połączone z pokazami pracy sportowej.

Przy okręgu warszawskim powstanie wkrótce „Poradnia sportowa”, która będzie udzielać klubom wszelkich instrukcji technicznych i administracyjnych.

Jak się ukonstytuował Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego

Przed paru tygodniami wybrany nowy zarząd Pol. Zw. Lekkoatletycznego ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — inż. W. Znajdowski. Wiceprezesi: mjr. Szkolnikowski, Fr. Szlachciak, radca Foryś. Sekretarz — A. Szeniałch, skarbnik — S. Dziarczykowski, gospodarz — mjr. Ratański, referat kobiecy — p. Miłobędzka i mjr. Sterba, referat prasowy — red. Szeniałch.

Wydział spraw sędziowskich: mjr. Szkolnikowski (przewodn.), Z. Paruszewski, A. Szeniałch.

Komisja sportowa: Szlachciak (przewodniczący), Cz. Foryś, Paruszewski, J. Herhold i A. Szeniałch.

Komisja Trzech dla ustalenia reprezentacji: Szlachciak, Paruszewski, Szeniałch. Delegaci do Zw. Pol. Zw. Sportowy: kpt. Mierzejewski i mjr. Szkolnikowski.

Komisja dyscyplinarna: Cz. Foryś, Dziarczykowski i mjr. Ratański.

Zawody w grach sportowych

Wyższych Uczelni w Krakowie

Onegdaj rozegrane zostały na sali YMCA zawody Wyższych Uczelni, które zgromadziły na starcie 5 zespołów o dość wysokim poziomie gry.

W siatkówce zakwalifikowały się do finałów: „Prawo” po wygranej z Akademią Górniczą 2:0 dalej „Filozofia” po zwycięstwie nad „Rolnictwem”, „W. S. H.” po zwycięstwie nad A. Górniczą 2:0 oraz „Rolnicy”.

W koszykówce do finału weszli: „Prawo”, W. S. H., Filozofia. Ostateczny finał wygrała Filozofia, uzyskując wygraną 27:17 nad Prawem. Filarem drużyny Filozofów, był Marcinkowski.

Projekty bokserów Wawelu

Sekcja bokserska WKS. Wawel, sprowadza w najbliższych tygodniach bokserów łódzkiego Unionu do Krakowa. W najbliższych dniach ma również dojść do sensacyjnego spotkania Rudzki (Naprzód) — Chrostek.

Selinger II opuszcza Kraków

Selinger II z krakowskiej Makkabi, przeniósł się do Warszawy, gdzie zgłosił swe przystąpienie do tatejszej Makkabi.

Ze względu na ważne powody przeniesienia się, Makkabi warszawska, czyni starania w obu zainteresowanych związkach okręgowych o udzielenie wymaganego zezwolenia.

Walne zebranie Unji krakowskiej

Walne Zgromadzenie K. K. S. Unja, Kraków, odbędzie się w niedzielę, dnia 12 marca b. r. w sali reprezentacyjnej KPW. przy ul. Lubicz 10, o godzinie 9.30. Obecność wszystkich członków, ze względu na bardzo ważne sprawy — konieczna.

Krowodrza w klasie B PZPN uchylił uchwałę walnego zebrania KOZPN-u

Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. na ostatnim swym posiedzeniu powziął uchwałę, mocą której pozostawia T. S. Krowodrzą w klasie B okręgu krakowskiego.

Pierwotna uchwała Walnego Zgromadzenia K. Z. O. P. N-u, nominująca Krowodrzą do klasy A swego Okręgu, została przez P. Z. P. N. uchylona i tem samym Krowodrza spada ostatecznie do klasy B.

Stribling pokonany w Paryżu

Paryż, 7 marca.

Wczoraj w meczu bokserskim, rozegranym w Paryżu, mistrz Europy wagi ciężkiej, belg Pierre Charles pokonał słynnego amerykańskiego Johna Striblinga przez dyskwalifikację tego ostatniego za nieprawidłowy cios.

Hokeiści szwedzcy zwyciężają w Wiedniu

W Wiedniu bawi szwedzka drużyna hokejowa, mistrz Europy 1932 r.

Szwedzi pokonali w Wiedniu miejscową drużynę E. K. E. w stosunku 3:0 (0:0, 1:0, 2:0).

Skoki narciarskie przy sztucznym oświetleniu

Na skoczni narciarskiej pod Oslo odbył się konkurs skoków, rozegrany przy elektrycznym oświetleniu.

Mimo tak niezwykłych warunków uzyskano naogół dobre wyniki. Najdłuższe skoki w granicach do 50 mtr. długości uzyskali norwegowie z doskonałym Arne Christiansenem na czele.

Dookoła rozgrywek o mistrzostwo Ligi austriackiej

W ostatnich dniach w pierwszej lidze austriackiej uzyskano wyniki następujące: Vienna-Austria 2:1 (2:1), WAC — Rapid 3:1 (0:0), F. C. Wien — BAC 1:1 (1:0).

W tabeli pierwszej ligi prowadzi obecnie Vienna (12 gier, 9 zwyc., remis 1, pkt. 19) przed Rapidem (12 gier, 7 zwyc., 2 remisy, pkt. 16), 3) Admirą — 15 pkt., 4) WAC — 15 pkt., 5) Austrią i t. d.

Jakie boiska będą weryfikowane

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. kierować się będzie następującymi wytycznymi przy weryfikacji boisk, zgłaszanych do rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

a) wymiary boisk winny odpowiadać postanowieniom przepisów gry,

b) bramki muszą odpowiadać wymogom, ustalonym przez PZPN.

Siatki muszą być sznurowe.

c) boiska winny być oddzielone od publiczności barierami, siatkami i t. p., a położenie szatni ma dawać zupełną gwarancję bezpieczeństwa graczy przed agresywnością publiczności.

Francuzi przeciwko brutalnej grze piłkarzy

Liga północna francuska wystąpiła ostro przeciwko brutalnej grze piłkarzy. Za każde przewinięcie stosowane będą surowe kary.

Ponadto Liga wspomniana wystąpiła z inicjatywą sensacyjną, postanawia bowiem, iż każdy gracz, który swą brutalną grą spowoduje wypadek, będzie zawieszony tak długo, jak długo osoba poszkodowana ponosić będzie skutki jego brutalności.

Nowi mistrzowie boks na Pomorzu

Odbyły się w Grudziądzu zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwo Pomorza, zorganizowane przez pomorski oddział Okr. Zw. Bokserski.

Tytuły mistrzów zdobyli: Waga piórkowa: Czortek (Pepege Grudziądz), w muszej Krzemiński, w koguciej — Kozłowski, w piórkowej — Ludziak, w lekkiej — Witkowski, (wszyscy Pepege Grudziądz), w półśredniej — Neuman (Gedanja), w średniej — Wrosz (Pepege Grudziądz), w ciężkiej — Chrystowski (Gedanja).

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00, —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 14-1 przed południem i od 5-7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem.

(dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wyrok w procesie aferzysty radjowego

Wczoraj w trzecim dniu procesu zapadł wyrok przeciwko Depleszenowi, oskarżonemu o oszukańcze machinacje, które naraziły na stratę pół miliona złotych kilkadziesiąt firm radiotechnicznych.

Sąd skazał Depleszena na półtora roku więzienia. Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu nad przyjęciem wyroku.

Podrzutek

Wczoraj przybyła do Krakowa jakaś nieznana kobieta z półtorarocznym dzieckiem i przybyła do ochronki SS. Norbertanek, prosząc dyżurną siostrę o przyjęcie dziecka do zakładu.

Gdy prośbie jej odmówiono, nieznajoma zostawiła dziecko i uciekła. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego.

Kradzież w kinie

Wczoraj przyjechał do Krakowa mieszkający Starowogrodka pod Ostrowiem Mazowieckim Teofil Wysoki.

Gdy p. Wysoki poszedł do kina „Atlantyc”, został tam okradziony przez jakiegoś kieszonkowca, który skradł mu portfel zawierający 50 zł. i książeczkę wójtkową.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Ul. Szczepańska 1 „Pod Złotym Tygrysem” telefony: 104-02 i 162-86, ul. Kościuszki 18 „Pod Aniołem Stróżem”, tel. 139-45, ul. Długa 66 „Pod Temidą”, tel. 147-33, ul. Mikołajska nr. 4 „Pod Barankiem”, tel. 110-42, ul. Starowiślna 77 „Niebieska” tel. 103-58,

W Podgórzu: Rynek 9 „Pod Koroną”, tel. nr. 134-41.

PRZEDPREMIEROWA PRELEKCJA

na temat najbliższej premiery, sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczata w mundurkach”, wygłosi w piątek wiecz. tygodnia Dr. Wojciech Natanson w Kolegium Wykładów Naukowych, o godzinie 7 wiecz.

PREMIERA „DZIEWCZAT W MUNDURKACH”

głośnej sztuki Chrysty Winsloe, w przekładzie Ireny Grywińskiej, w inscenizacji i reżyserji Zofii Modrzewskiej, ukaże się w sobotę wiecz. tygodnia. Sztuka Winsloe, odsłaniająca kulisy zakładu wychowawczego dla dziewcząt z arystokracji niemieckiej, o scenach narzutowych subtelnie, posiada wartość dokumentu, trafiającego w sedno naszych zagadnień społecznych i obyczajowych. Wystawiona w inscenizacji Zofii Modrzewskiej na scenie Teatru Kameralnego w Warszawie, od szeregu miesięcy cieszy się do dnia dzisiejszego fenomenalnym powodzeniem. Obsada sztuki złożona wyłącznie z zespołu żeńskiego naszej sceny pp.: Bednarskiej, Daszyńskiej, Jaroszewskiej, Gorajskiej, Granowskiej, Jentysówny, Kosteckiej, Kłoińskiej, Kosmowskiej, Ludwiżanki, Ordyńskiej, Romowicz Zalewskiej, Walewskiej, Gintelówny, Filipowskiej, Jaworskiej, Starkówny, uzupełniają specjalnie zaangażowane artystki sceny warszawskiej pp.: Roma Jezierska w popisowej roli Manuelli oraz p. Janina Krzymuska w roli wychowawczyni Kesten. Nowa oprawa dekoracyjna Mieczysława Różańskiego.

„BANDA” W BAGATELI

Bawiliśmy się doskonale. Cała ta wesoła awantura odegrana była wyluzowanie. Na pierwszym miejscu Zula Pogorzelska (Ganimed) rozkoszna, dowcipna, budząca radość każdym słowem i gestem. Inscenizacja Jarosy'ego święci całkowity tryumf a doskonała przeróbka Hemara i Tuwima — pełna ostrej satyry i błyskotliwego dowcipu zasługuje na szczerze oklaski, które zrywają się co chwila na sali. Bilety do nabycia w kasie teatrze „Bagatela” od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 4 do 9 wieczorem, tel. nr. 133-94.

NA TARGACH KRAKOWSKICH NOTOWANO W CZERWCU NASTĘPUJĄCE CENY:

Mleko niezbier. 1 litr 0.20 — 0.22 zł., Śmietanka 0.50 — 0.60, Śmietana 1.00 — 1.20, Ser zwyczaj. 1 kg. 0.60 — 0.80 zł., Masło deser. 1 kg. 3.80 — 4.00, Masło zwyczaj. 3.00 — 3.20, Jaja św. sztuka 0.07 — 0.08 gr.
Ziemniaki 1 kg. 0.07 — 0.08 zł., Buraki ćwikł. 0.10 — 0.12, Marchew 0.15 — 0.20, Cebula 0.20 — 0.25, Pietruszka 0.18 — 0.20, Seler 0.20 do 0.25, Włoszczyzna św. 0.20 — 0.25.
Jabłka 1 kg. 0.80 — 1.60.
Kury żywe sztuka 2.00 — 3.80 zł., Gęsi 4.00 — 7.00, Gęsi białe 6.00 — 8.00, Indyki 10.00 do 14.00, Indyki 6.00 — 8.—.
Chleb żytni jasny 65 proc. 1 kg. 0.36 zł., Chleb żytni ciemny 1 kg. 0.30 zł., Bułka zwyczaj. (wodna) sztuka 6 dkg. 0.05.

Młodzież prosi o wznowienie wykładów

List organizacyj studenckich do rektora U. J.

Do Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prof. D-ra Stanisława Kutzeby w Krakowie!

Przedstawiciele Bratnich Pomocy w Krakowie, zebrani na konferencji w dniu 4. III. b. r. i 6 III. br. w głębokim przeświadczeniu, że atmosferę spokoju sprzyjającą poważnej pracy naukowej, może jedynie przerwócić normalny tok zajęć uniwersyteckich, zwracając się do Jego Magnificencji Pana Rektora z prośbą o łaskawe zezwolenie na otwarcie Uniwersytetu i rozpoczęcia normalnych wykładów. — Prośbę swą przedstawiciele Bratnich Pomocy opierają na pełnym zaufaniu, jakie mają do osoby Jego Magnificencji Pana Rektora, którego autorytet jest wystarczający dla zaprowadzenia normalnej atmosfery spokoju i pra-

cy oraz na głębokim przekonaniu, że cała młodzież akademicka w obecnej sytuacji proгне jedynie kontynuowania swych studiów. Łączymy wyrazy prawdziwego poważania i szacunku:

Bratnia Pomoc Studentów U. J.
Bratnia Pomoc Medyków U. J.
Akademickie Koła Prowincjonalne.
Polskie Stowarzyszenie Studentek U. J. „Jedność”.

Koło Studentów Wychowania Fizycznego U. J.

Stowarzyszenie Żydowskich Słuchaczy U. J. „Ognisko”.

Two Bratnia Pomoc Stud. Akad. Sztuk Pięknych.

Stowarzyszenie Studentów H. S. H.

Bratnia Pomoc Teologów U. J.

Kłopoty dolarowe Krakowa

Dezorientacja na czarnej giełdzie

Kiedy nadeszły wiadomości o moratorium dla banków w Ameryce, na krakowskiej „czarnej giełdzie” rozpoczął dolar taniec świętego Wita. W niedzielę i poniedziałek sprzedawano dolara po 8.30 zł., kupowano zaś po 8.50. We wtorek (dnia 7 bm.) panika ogarnęła czarno giełdźarzy i sprzedawano dolary papierowe po 7.30 zł., a złoty dol. po 9.50, a nawet 10 zł.

W kawiarniach, gdzie nieoficjalna elita czarnej giełdy doznaje najwyższego niepokoju z powodu niepewności dolarowej, zdarzały się transakcje po 3 zł. za dolara.

Przypominają się czasy markowo-

inflacyjne, kawiarnia ożyła, a strapieni „ludzie portfelowi” bezradnie chcieli znaleźć jakiegoś jasnovidz. który postawiłby nieomylną diagnozę dolarową. Najspokojniejsi i weseli są ci, którzy nie mają i nie martwią się „dolarowo”, wyznając dogmat greckiego filozofa Djogienesa, który miał tylko beczkę i kubek. Ale Djogienes mieszkał na południu i nie potrzebował opalać swego beczki - mieszkanią węgiem jaworzniczkim, który powinien być w Krakowie najtańszym, a jest najdroższym.. bo z komunalnych kopalni, które są w posiadaniu gm'n miast: Krakowa i Lwowa.

Zabójstwo pod Tarnowem

Lipiński niewinny przez sąd

Tarnów, 8 marca.

Przed sądem okręgowym w Tarnowie stanął wczoraj 22-letni Józef Lipiński z Grabna oskarżony o zamordowanie Józefa Niemca.

Po przesłuchaniu szeregu świadków wyszła a jaw, że denat zaczął krytykować chłopaków wiejskich, a gdy Lipiński ukazał się na drodze wiejskiej, rzucił się na niego.

Lipiński zaczął uciekać, a denat dopędził go i zadał mu cios bukowcem w głowę.

Wówczas Lipiński dobył noża i pchnął Niemca tak nieszczęśliwie, że go zabił.

Sąd wobec tego uniewinnił oskarżonego.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył wiceprezes Jurasz, wotowali sędziowie Kalabarski i Rajss. Bronił adw. dr. Knoebel z Krakowa.

Krwawe rozwiązanie trójkąta małżeńskiego

Zamordował męża swej kochanki. — List zdradził zbrodniczą żonę

Rymanów, 8 marca.

(Kw) — Rymanów został wstrząśnięty straszną tragedją, która się rozegrała we wsi Zawoje.

Morderstwo ma charakter erotyczny. Przed kilku laty Stefan Mudzyk wyemigrował do Urugwaju. W domu zostawił on żonę Marię.

Mąż nadsyłał z Urugwaju pieniądze, które Mudzykowa miała przeznaczyc

na powiększenie i rozbudowę gospodarstwa. — Pieniądze nie szły na cel, na który były przeznaczone.

Lekokmyślna żona zamiast zastosować się do wskazówek swego męża, obracała wszystko na hulanki z miejscowym donżuanem Dymitrem Jachwanem, który z roli kochanka umiał się należyście wywiązać. Niczem niezakończona sielanka trwałaby długo, gdyby nie nagły

przyjazd zdradzonego męża.

Zamiast rozwiniętego i powiększonego gospodarstwa, zastał on żonę w stanie błogosławionym. Rozpacz reemigranta nie miała wprost granic. Zastając żonę w warunkach najmniej oczekiwanych postanowił ją jako najgłówniejszą sprawczynię wszystkiego złego, wydalic z domu, co też niebawem uczynił.

Za ten właśnie czyn zapłacił życiem. Onegdaj, kiedy Mudzyk znajdował się sam w pokoju, przez okno padł strzał i Mudzyk padł trupem.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie, w wyniku którego aresztowany został kochanek Mudzykowej Jachwan.

Podczas przeprowadzonej rewizji, znaleziono u niego flower amerykański oraz list od swojej kochanki, która mu każe zamordować swego męża. Na tej podstawie zatrzymano ją również w areszcie w Rymanowie.

Ze względu na toczące się śledztwo, na mogą być jeszcze ujawnione wszystkie szczegóły, dotyczące całej sprawy. — Śledztwo, które spoczywa w wytrawnych rękach komisarza Jarnickiego, zdoła już wkrótce wszystkie tajemnice wydobyc na światło dzienne.

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

11.40 Codz. Przegl. Pras. Polsk., 11.50 Kom. Meteor. Gl. Wojsk. St. Meteor., 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Piosenki. 12.30 Kom. P.M. 12.35 XIX koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksp. sportowego. 15.15 Kom. gospodarczy. 12.25 Ulubione tanga na płytach. 15.35 „Demokratyczność kobiet”, wygl. p. J. Strzelecka. 15.50 Koncert muzyki jazzowej. 16.25 Francuski. 17.00 Koncert kameralny z płyt Sonata f-moll op. 57. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Odczyt dla maturalistów. 18.20 Wiad. bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20—19.30 „Kom. roln. przysposob. rolniczego”, wygl. inż. Z Kobylński. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert Urański. 20.45 Wiad. sport. 20.50 Dod. do Pras. Dz. Radj. 20.55 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowisko J.

Meissnera. 22.15 Muzyka tan. ze Lwowa. 22.55 Kom. meteor. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 12.30—15.25 Transmisje z Warszawy. 15.25 Kom. harcerski. 15.35 Odczyt z Warszawy. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25—17.00 Transmisje z Warszawy. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Odczyt dla maturalistów. 18.20 Wiadom. bież. 18.25 Muzyka lekka z Warszawy. 19.00 „Skrytka pocztowa” inż. St. Broniewski. 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30—20.00 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert chóru Tow. śpiew. „Echo”. 21.30 Słuchowisko z Warszawy. 22.15 Muzyka tan. ze Lwowa. 22.55 Kom. meteor. 23.00—24.00 Muzyka lekka. 24.00 Hejnał z Wieży Mariackiej.